



## PISMO TERENOWEGO KOMITETU OPORU S. 4

### Po delegalizacji NSZZ "Solidarność"

Ten sejm uchwala wszystko, co jego władza mu przedłoży. Uchwalił nawet wykluczenie swego "wyborcy" Babiucha, który jeszcze w 1980 r. osobiście powybierał sobie posłów, nazwisko po nazwisku, przydzielając im jak mu się widziało okręg wyborczy w Toruniu albo Białymstoku, albo w Legnicy. Cóż dopiero delegalizacja znienawidzonej "Solidarności". I tak dziw, że znalazło się aż 19 posłów nie głosujących za ustawą - rzecz w sejmie PRL nigdy nie bywała. Rozumieją oni zapewne skutki i konsekwencje całej ustawy. Jest pierwszym skutkiem ostateczne pogrzebanie nadziei na godziwe porozumienie wśród 10 milionów Polaków, którzy związali się z "Solidarnością". Co oznacza utratę nadziei przez 3/4 pracujących w miastach, gdy w gruzy wali się gospodarka, a nędza dopada coraz więcej rodzin - zgadnąć nie trudno. Jest skutkiem drugim rezygnacja z resztek pomocy Zachodu. Oznacza to skazanie narodu na "wieszczy" kryzys. Nie potrafimy się sami wyżywić, nie jest nasz przemysł zdolny pracować bez maszyn, półfabrykatów i dewiz z Zachodu, Wschód zaś, choćby i chciał - nie ma nam nic do dania. Co na usta wie zarabia władza? "Radochę" w Moskwie. I to jeszcze, że dzięki "nowym" związkom będzie mogło nas, owe 10 milionów, zestrugiwać wiórek po wiórku, skoro nie udało się nas rozłupać 13 grudnia za jednym zamachem.

Delegalizacja "Solidarności" to konsekwencja naszej siły i naszej słabości. Siły - bo pomimo więzień, pałek i "scotów" nie została złamana idea. I nie znaleźli się ludzie, gotowi przemeblować Związek tak, by zachowując symboliczną nazwę - podobał się on władzy. Są natomiast ciągle chętni do dziać kół w podziemiu. I są tacy, którzy nie boją się, gdy trzeba, manifestować na ulicy lub wspierać podziemie. Nasza słabość? Władza nie lękła się rozwiązać "Solidarności" dlatego, iż wie, że do strajku generalnego w całej Polsce nie jesteśmy przygotowani, przede wszystkim organizacyjnie, że podziemne struktury nie panują nad sytuacją w zakładach, miastach i regionach, gdyż są zbyt nieliczne i płynne - a ze strajkami odosobnionymi czy z pojedynczymi manifestacjami potrafi sobie poradzić. Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że spośród 10 miesięcy stanu wojennego kilka tylko umieliśmy wykorzystać.

Niech sobie sejm i WRON uchwala co chcą - decyzja co do dalszych losów "Solidarności" leży w naszych rękach. Rękach, a nie na językach. Związek będzie istniał dotąd, dokąd starczy nam upor, rozumu, odwagi, pracowitości, gotowości do ofiar... Albo zbudujemy, cegiełka po cegiełce podziemne społeczeństwo inicjatyw: politycznych, kulturalnych samopomocowych i innych, a na tym fundamencie odpowiadające powadze sytuacji konspiracyjne struktury "S", sprawne i odpowiedzialne, albo rozpadnie się na szopy opór społeczny na pojedyncze wyspy nieskoordynowanych działań i z desperowskiej rozpacz, okolone morzem apatii i rezygnacji. To dopiero byłby koniec "S". Mamy w Polsce ciągle impas polityczny, paraliżujący wszystko. Nie przeła mał go-i klęska to władzy - grudzień 81. Od nas zależy, czy przełamaniem takim będzie delegalizacja. Może przyjsć nowy impuls, zmieniający sytuację, z zagranicy. Może nastąpić załamanie się rządzącej ekipy jak w 56 r, 70 r, czy 80 r, Bo spojrzmy ponad własnymi kłopotami, jak rozpaczliwie ciężka jest sytuacja z drugiej strony barykady.



c.d. ze str. 1

Impuls taki - odpowiadająca sytuacji **W y ś l** oraz stojąca za nią zorganizowana **s i ł a** - dać może również "społeczność podziemna".  
Tylko że samo się to nie zrobi.

Kazimierz

### KTO NASTĘPNY POD NOŻ?

Ata ku na Kościół można się było spodziewać dużo wcześniej, jednakże należy przy puszczać, iż WRONA czekała na odpowiedni moment - pretekst. Tym pretekstem okazała się homilia ks. bp. Ignacego Tokarczuka, wygłoszona w dniu 5 września do ponad 300 tysięcy rolników przybyłych z pielgrzymką na Jasną Górę.

Za wcześniej jest na sprecyzowanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego "tak późno" WRONA zdecydowała się na zaostrzenie kursu wobec Kościoła, podobnie trudny do przewidzenia w chwili obecnej jest charakter i zakres ewentualnej otwartej już wojny z Kościołem. Nie mniej jednak już teraz można stwierdzić, sięgając do "zapowiedzi" rozprawienia się z "S" z ubiegłego roku, iż mają miejsce na arenie politycznej /nie tylko w PRL/ fakty analogiczne do wydarzeń z lata 1981 roku. Otóż, jak przed rokiem, moskiewskie i praskie środki masowego przekazu rozpoczęły ostrą kampanię: wówczas przeciw "S", dziś wymierzoną w Kościół w Polsce. Jak w 1981 roku naczelni dziennikarze partycji w PRL zaczynają "straszyć"... Coraz częściej pojawiają się stwierdzenia typu: "Znak" i Kluby Inteligencji Katolickiej to agendy i "przedłużenie" Solidarności. Padło ostatnio ostrzeżenie pod adresem Prymasa, iż władze zaplombują drukarnię prymasowską, bo w niej wydrukowano... Tezy Rady Prymasowskiej i homilię bp. Tokarczuka. Już na dziesiątki można rejestrować paszkwilaniczne artykuły w prasie, w czym przodują "Trybuna Ludu" i "Żołnierz Wolności", a ostatnio i "Dziennik Ludowy".

Trudno jest także stwierdzić, czy WRONA postanowiła pójść na całego i - po nieudanej próbie zneutralizowania episkopatu - zniszczyć Kościół, jako jedyne gwarantu porządku i siły, wokół której zgromadzić by się mogły wszystkie strony zdążające do porozumienia, niestety, coraz bardziej odległego.

Ale wróćmy jeszcze do analogii z rokiem ubiegłym. Wówczas toczyły się rozmowy z "S", ze znanym aż nadto dzisiaj skutkiem. Teraz podczas coraz częstszych spotkań przedstawiciele episkopatu i WRONY dyskutowany jest bezowocnie termin przyjazdu Ojca Świętego. Tak, jak wówczas, władze zwlekają... Przyjazd Papieża do Polski jest bardzo dla władz niewygodny, by użyć określenia delikatnego - jak przed rokiem istnienie "S"/, ale i nie wyrażenie zgody na jego pobyt w kraju rodzinnym także jest kłopotliwe - grozi skandalem na skalę światową, na co nawet WRONA chyba nie może sobie pozwolić /?/. Na "S" uderzono ze wściekłą przemocą, Papieżowi na razie odmówiono, więc pozostaje WRONIE uderzyć na Kościół w Polsce /co stanie się równoznaczne z odłożeniem pielgrzymki Jana Pawła II na daleką przyszłość, tak, by wszelka możliwość porozumienia narodowego, w którym "S" musi a ł a b y reprezentować naród i w którym po prostu "S" uczestniczyłyby wespół z Kościołem, stała by się niemożliwa na bardzo długie lata.

/P/

PS. Tekst ten powstał przed delegalizacją "S", po którym to zabiegu uderzenie na Kościół stało się jeszcze bardziej prawdopodobne /patrz: ostatnie przemówienia Rakowskiego i sejmowe wystąpienie Jaruzelskiego/, bowiem po aresztowaniu członków byłego KOR i po wyjściu spod prawy "S" - pozostał tylko jeden przeciwnik działający prawnie i w sposób "niebezpiecznie" zorganizowany...

Redakcja



### LUDZIE KRZYCZELI, PYTALI ZA CO SA BICI

Poniżej drukujemy fragmenty relacji aresztowanego w dniu 31 sierpnia mieszkańca Warszawy:

"Wsadzili mnie do budy, "pomagając" mi oczywiście biciem pałami i wyzwiskami. W budzie było już kilkanaście osób, głównie starsi ludzie, którzy zaplątali się w czasie demonstracji. Ruszyliśmy. Było około godz. 20-tej. W pewnym momencie ZOMowcy zaczęli nas tłuc, gdzie popadnie, pałami. Jedna z kobiet ukłękła i zaczęła ich całować po rękach, błagając żeby jej nie zabijali. Rzeczywiście można było się ich przestraszyć. Trzęśli się, zachowywali się jak nienormalni. Jestem przekonany, że przed akcją musieli dostać jakieś środki dopingujące. Wjechaliśmy na dziedziniec Pałacu Mostowskich, gdzie na środku stała wielka klatka, do której po odebraniu nam dokumentów, wpędzono nas, oczywiście znów bijąc i klnąc najgorszymi wyrazami. Ludzie byli zszokowani. Jak już mówiłem, byli to przeważnie ludzie, którzy przez przypadek znaleźli się akurat tego dnia na ulicach. Gdzieś po godzinie zaczęto wyczytywać nazwiska tych, którzy mieli udać się na przesłuchanie. Otworzyli klatkę. Po obu stronach stanęli ZOMowcy i zaczęli nas tłuc pałami. Ludzie krzyczeli, pytali za co są bici. Te pytania jeszcze bardziej ich rozwścieczały. Wtedy nie czułem bólu. Było mi wszystko jedno, co ze mną zrobią. Po przejściu przez szpaler dostałem nagle uderzenie w żołądek. Upadłem. Nie mogłem się podnieść, ani złapać tchu. Pokazałem ręką na stojącego w pobliżu mundurowego pułkownika, żeby uderzył mnie ręką w plecy, myśląc że to jakoś mnie odetka. Owszem, podszedł do mnie. Stanął i powiedział: "Zdychaj, skurwysynie". Jakoś się pozbierałem i zaprowadzono mnie na przesłuchanie. Po każdym pytaniu dostawałem uderzenie w twarz. Po godzinie przesłuchania, w czasie którego oprócz bicia w twarz ręką byłem tłuczony pałą, zaprowadzono mnie na dołek..."

### W I A D O M O Ś C :

PIASECZNO 13.09 na terenie miasta pojawiły się serwetki higieniczne ze znakiem "S" walczącej. Wymalowano kilka nowych napisów - "S" ŻYJE" i "S" JEST I BĘDZIE".

Grupy MRKS rozmieściły 26.09 w widocznych punktach miasta klepsydry i ulotki informujące o zabójstwie dokonanym przez WRONĘ w Lubinie podczas pacyfikacji manifestacji sierpniowej. Kontynuowana jest akcja malowania na jezdniach hasek "Solidarności".

23 i 26.09 pojawiły się w hucie nalepki z haskami m.in. "S ŻYJE" a na montowni Polkoloru ulotki - "S" TO JEST TO".

Pruszków 29.09 gen. Rozlicki kontrolował ZNTK. Ma przybyć ponownie 4 i 5.10 celem skontrolowania, czy zaniebdania, które wyłapał zostały usunięte. W zakładzie panika, nawet panikują dobrzy znajomi WRONY.

30.09. w ZM "Mechanicy" m.in. na wydziale P-1 odbył się strajk na znak protestu przeciwko rychłej delegalizacji "S". Strajk trwał 15 minut i wzięło w nim udział ok. 90% załogi wydziału P-1. Jak dotąd nie mamy informacji o strajku na pozostałych wydziałach.

1.10 na budynku Spółdzielczego Domu Handlowego naklejono trzy afisze wzywające do zniesienia stanu wojennego i uwolnienia więźniów politycznych.

Ożarów w Fabryce Kabli 30.09 pięcioma minutami ciszy uczczono pomordowanych ostatnio robotników. Nie odbierano telefonów w biurach, a godz. 12 poprzedził sztuczny ruch.

Warszawa Dnia 3.10 po homilii wygłoszonej przez prymasa Glempa i po uroczystej mszy św. z okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego część zebranych zgromadziła się przy krzyżu kwietnym przed kościołem Św. Anny. Tym razem obeszło się bez ataku ZOMO.



## W URSUSIE

W poniedziałek, 11 października, w rezultacie przeprowadzonej wcześniej akcji ulotkowej, podczas przerwy śniadaniowej robotnicy Ursusa wyszli ze swoich hal i zgromadzili się na centralnej ulicy zakładu, by zmanifestować swój protest przeciwko rozwiązaniu "S". Hale produkcyjne były prawie puste. Nawet dozór wyszedł przed budynki - zobaczyć, co się dzieje.

A było co oglądać!

Ocenia się, że od 9,00 do 9,20 na ulice wyszło 90% robotników I-ej zmiany /tj. ok. 5 tys. osób/. Niektórym zabrakło odwagi, by przyłączyć się do maszerujących ulicami zakładu i spędzili przerwę śniadaniową przed halami, lecz liczna grupa udała się pod budynek dyrektorski.

Zaskoczona kompletnie i doprowadzona do wściekłości ursusowska elita z Generalnym Ubekiem Ursusa na czele - miała okazję podziwiać z okien swych gabinetów, jak odważni robotnicy w liczbie ok. 1500 osób podeszli do portierni od strony biurowców i wyrazili "swe gorące poparcie" dla "nowych związków zawodowych" skandując hasła: "przez z junta", "wypuścić naszych kolegów", "oddajcie nam związki", "uwolnić Lecha" itp.

Ta piękna manifestacja zakończyła się ok. godz. 10 odśpiewaniem "Boże coś Polskę" z rękoma uniesionymi w kształt litery symbolizującej zwycięstwo - "V" /objaśnienie dla tych, którzy nie wiedzą co oznacza V, bo "żadne polskie słowo nie zaczyna się na tę literę"/ i spokojnym powrotem do hal produkcyjnych.

Zrozpaczoną niemożnością interwencji /akcja trwała b. krótko; nie żądali przyjechać "obroncy porządku publicznego", żeby tym "chuligenom" pałami wybić z głowy wybryki/ - zakładowa ubecja rozszalała "swoich piesków", żeby zrobili trochę zdjęć, a dozór obarczyła zadaniem spisania nazwisk osób, które nie powróciły do swoich stanowisk pracy o godz. 9,15.

Po manifestacji zakładowa WRONA zamierza zwolnić z pracy 200 osób /generalny ubek - Stańczykiewicz miał się wyrazić: "mogę zwolnić 1500 osób"/, wielu robotników aresztowano.

Przez następne dwa dni /wtorek, środa/ "niespokojna załoga" mimo straszenia, dokładnego obstawienia zakładu i fałszywych komunikatów nadawanych przez radiowęzeł /"otrzymaliśmy telex, że wszystkie zakłady wybrzeża pracują normalnie"/, przerywała pracę na czas 1-2 godzin.

## L I S T

Nasza redakcja otrzymała miły list. Oto jego treść:

Koledzy z TKO "Solidarność"

Z zainteresowaniem przeczytałem Wasz program i pierwsze numery Waszego pisma.

Z uznaniem stwierdzam, że działalność jaką prowadzicie odpowiada celom, potrzebom i taktyce działania RIKW.

Życzę Wam pełnego powodzenia w dalszej pracy i naszym wspólnym dziełaniu.

Warszawa, 14.10.82 r.

Z pozdrowieniami  
Zbigniew Bujak

Dziękujemy za wpłaty: Pestko 1100, N-1 1000, RS 4100, Zebra 1720, Róża 700, Karol 2000, Pecuła 500, Leonid B. 500

W a r s z a w a 20.10.1982 r.